GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 304. — W Srodę dnia 28. Grudnia 1836.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Siedlce, dnia 7. (19.) Grudnia.

Dzień wczorajszy, jako rocznica obchodu imienin Najjaśniejszego Mikołaja Igo, Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego i Najjaśniejszego Jego Cesarzewiczowskiéj Mości W. Xięcia Mikołaja Mikołajewicza, podał znowu błogą i najmilszą dla serc mieszkańców potężnego Państwa Rossyjskiego sposobność, z któréj korzystając wszystkie klassy tutejszéj ludności, pospieszyły, mając na swém czele tak wojskowe jako i cywilne władze, do przybytku Pana Zastępów, aby przez wspólne i gorące modły, o przedłużenie w późne i nieskończone wieki słodkiego panowania dynastyi od tylu już mieków tę Monarchią uszczęśliwiającéj, złożyć acz słaby dowód nieporównanéj wdzięczności i najwyższéj czci, którą mnogie narody jéj łagodnemu berłu poddane, są najserdeczniéj przejęte. Tkliwym zaiste był widok tych pokornych i uroczystych błagań, jakiemi się każde serce w czasie wielkiéj mszy solennéj, przez W. JX. Słupeckiego Kanonika katedry podlaskiéj i Proboszcza parafii Niwiskiéj celebrowanéj, aż do rzewności przejmowało; a w obszernéj mowie kościelnéj, przez JX. Lipińskiego mianéj, skreślonym został starannie obraz długiego szeregu wielkich dobrodziejstw, za pośrednictwem ojcowskich rządów Najwspanialszego Monarchy hojnie na kraj nasz zlewanych; — przyczem dobrana muzyka, z amatorów złożona, harmonijnem wykonaniem dzieł celniejszych autorów, nie mało się do podwyższenia tkliwości tego świętego obchodu przyczyniła. Rzęsiste oświecenie całego miasta, a w szczególności mieszkania JW. Generała Naczelnika Wojennego i gmachow rządowych, cyframi Najjaśniejszych Solenizantów świetnie ozdobionych, przedstawiało zdala jeden ogólny na widnokręgu obraz uczuć świętych, najżywszą wdzięcznością i najpoddańszem poszanowaniem dla Najłaskawszego Monarchy pałających. Nakoniec, w czasie przedstawienia scenicznego na miejscowym teatrze, za odsłonięciem oświetlonéj cyfry N. Pana, cała publiczność powitała ją szczerym okrzykiem „Niech żyje!" artyści zaś dramatyczni w ułożonéj na ten cel i odśpiewanéj przed tąż cyfrą kantacie, wynurzyli cześć i uwielbienie, jakiemi ich drogi ten obrzęd przepełnił.

Francya.

Z Paryża, dnia 16. Grudnia.

W jednym liście prywatnym z Bony, umieszczonym w Dzienniku sporów wyrażono: Jesteśmy nareszcie w Bonie; odpoczęliśmy sobie, ale wesołymi być nie możémy, chociaż armia dowiodła wielkiéj odwagi i wytrwałości.

Żywioły mocniejsze były od nas. Może się też do naszego nieszczęścia przyczyniły niedostateczne środki, niewiadomość nasza o zasobach, bogactwach i wzmocnieniu miast i nareszcie takie zaufanie Francuzów do Beja in partibus, który oczekiwaniom naszym nie zupełnie odpowiadał. Lecz widziałem Konstantinę! Jestto najwspanialsze panorama, jakie kiedyś oczy moje widziały! Trudno pojąć, jak tak piękne miasto o 40 godz. od wybrzeża i wśród puszczy istnieć może. Powrócimy tam, jak się spodziewam, bo zapewniam WPana, że Konstantina warta tego, aby się tam powtórnie udać dla zdobycia jéj.

Stan Generała Trezela nie ma być śmiertelny. — Większa część doniesień w tém się zgadza, że armia francuzka utraciła 800 do 1000 ludzi w zabitych, ale liczba ranionych ma dochodzić 3 — 4000, a tak z całéj téj wyprawy ledwo 2000 zdrowych żołnierzy do Bony powróciło.

Bardzo wiele osób towarzyszyło wyprawie do Konstantiny dla saméj zabawy. Między temi był także Xiążę Caraman, dawniejszy Poseł francuzki w Wiedniu, i Xiążę Mortemor, który w dniach lipcowych tak ważną grał rolę. Xiążę Caraman ma przeszło 70 lat, a przecież należy do tych, co najwięcéj trudów znosili. Młody, bardzo bogaty człowiek, Pan Sanegon, który także tylko ciekawym był towarzyszem téj wyprawy, padł ofiarą przykréj pory roku.

Na giełdzie dzisiejszéj spadły nieco papiery francuzkie. Wypadek afrykański zajmował jeszcze dziś wszystkie umysły. Sądzono, że zaraz po zagajeniu Izb rzecz ta wzięta będzie pod rozwagę i może się przyczynić do zniżenia kursu pieniędzy. Wiadomości z Hiszpanii nie są dziś bardzo pomyślne dla zwolenników Królowéj. Głoszono, że kilka batalionów karolistowskich zagraża tylnéj straży Generała Espartery, i że Generał ten Portugalettę opuścić zamyśla. Bilbao zostało powtórnie wezwane do poddania się, a załoga zażądała 24 godzin czasu do namyślenia się. Papiery portugalskie spadły znowu o kilka procentów, ponieważ dziś sądzono z pewnością, że rząd portugalski nie będzie w stanie zapłacenia kuponów długu swego.

Z dnia 18. Grudnia.

Messager zawiera co następuje: Zapewniają nas, że Pan Ellice porozumiał się w imieniu gabinetu angielskiego z rządem francuzkim względem kilku punktów dotyczących się sprawy hiszpańskiéj, które parlamentowi dla pozyskania potwierdzenia tegoż przełożone być mają. Zdaje się, że Pan Villiers zawarł z Panem Calatravą konwencyą, złożoną z 2ch artykułów i mającą być przyłączoną do traktatu poczwórnego przymierza. Artykułem pierwszym zobowięzuje się rząd angielski dostawić 10,000czny korpus posiłkowy, tenże żywić, przyodziewać i opłacać; drugim przyrzeka Królowéj, dopóki Don Carlos na ziemi hiszpańskiéj będzie 40,000 funt. szterl. miesięcznego wsparcia, których wypłata rozpocznie się z dniem 1. Lutego r. p. jeżeli Parlament aż do tego czasu da swe przyzwolenie. Na wynagrodzenie za te ofiary miała sobie Anglia zastrzedz artykułem tajnym prawo obsadzenia wojskiem angielskiém San Sebastyanu tak długo, dopóki Hiszpania nie spłaci całego długu Anglii. Wiele osób zapewnia także, że podróż Xięcia Orleańskiego zostaje w styczności z sprawami hiszpańskiemi.

Sądzą, że przyszła wyprawa do Konstantyny, którą podobno na wiosnę roku następnego odłożono, odbędzie się pod bezpośredniemi rozkazami Xięcia Orleańskiego.

Listy nadeszłe dziś z Tulonu zbijają pogłoskę o nastąpionéj śmierci Generała Trezela w skutek ran odniesionych pod Konstantyną. Owszem Generał ten ma się teraz nierównie lepiéj i już kilka wierszy do swéj małżonki napisać był w stanie.

W Dzienniku sporów czytamy: Kilka dzienników, donosząc o wyprawie do Konstantyny, czyniło wyrzuty Generałowi Rigniemu, że postępowanie jego nie zgadzało się z honorem oficera francuzkiego. Myśmy dotąd o pogłosce téj nie wspomnieli, sądząc, że ważność przedmiotu nader wielkiéj wymaga ostróżności. Dziś umieszczamy pismo odebrane od Admirała Rignego w imieniu rodziny jego: Generał Rigny prosił Ministra wojny, żeby postępowanie jego pod ścisły wzięto rozbiór. Czyn ten jest jedyną odpowiedzią na wszelkie oszczerstwa rozsiewane. Przyjm WPan i t. d. (podp.) Rigny.

Prócz tego zawiera Journal de Paris o tym przedmiocie, co następuje: Mamy w téj chwili przed sobą listy, wystawiające rzecz całą, z któréj nieszczęsne pogłoski powstały, w innem zupełnie świetle. Generał Rigny żąda, aby go niezwłocznie przed sądem wojennym stawiono; sądzić więc trzeba, że się szkodliwych dla siebie skutków nie obawia. Zresztą ubito pod tym Generałem konia, konia zaś Adjutanta jego, Kapitana Poulle, raniono. Tuż obok niego zabito walecznego i nieszczęśliwego Pułkownika Richepanse, a każdemu wiadomo, że oficer ten nie unikał miejsc najniebezpieczniejszych. Prócz tego rozmawialiśmy z wielu towarzyszami broni Generała Rignego, którzy razem z nim za rządów cesarskich do wojny hiszpańskiéj nale-

żeli, i którzy jeszcze dziś pamiętają, jak ten podówczas młody Kapitan pierwszy się rzucił na mury Taragony, o czém rozkaz dzienny Marszałka Sucheta z chlubą wspomina.

Jeden dziennik tutejszy powiada: Listy prywatne z Bony donoszą, że na widok wałów i całego wzmocnienia Konstantyny wszyscy oficerowie sztabu głównego francuzkiego przekonali się, iż to jest dziełem artyllerzystów angielskich. Branie się także w ciągu całéj obrony dowodziło, że krokami Arabów wpływ zagranicznych oficerów kierował.

Według dziennika Eclaireur de Marseille miała armia francuzka w czasie wyprawy do Konstantyny utracić 1500 ludzi, dwa działa, 1000 łopat i baków i wszelkie materyały minierów, wiele broni, a między tą kilka pak z karabinami wałowemi, 50,000 ładunków i wszystkie niemal toboły osób prywatnych. Juzuf Bej, widząc tak nieszczęśliwy obrót rzeczy w takiéj zostawał rozpaczy, że sobie życie chciał odebrać, i tylko namowa Marszałka Clauzela zdołała go nieco uspokoić. Wszystko on utracił, co tylko miał, nawet swój namiot. Pensya, jaką od rządu francuzkiego pobiera i ubiór, który ma na sobie, stanowią obecnie cały jego majątek.

Niektóre gazety wspominają jeszcze w doniesieniach swoich z Afryki, jako o ważnym wypadku i to, że w chwili, gdy wojsko cofać się zaczęło, powietrze zupełnie się wypogodziło i ociepliło jak w Sierpniu. Gdyby dawniejsza niepogoda była potrwała, ani jedna noga francuzka nie byłaby powróciła do Bony.

Mémorial Bordelais donosi, że Don Carlos jest chory i że d. 10. w Durandze krew mu puszczano, ale stan zdrowia jego żadnéj nie wzbudza obawy.

Od kilku dni obiegały tu pogłoski o rozruchach wybuchłych w San Sebastyanie z powodu niekarności żołnierzy legionu angielskiego. W piśmie jedném z Bajonny z d. 14. bież. m. donoszą o tym przedmiocie: General Evans posuwał na wyższe stopnie żołnierzy w pułkach zostających pod jego rozkazami, a to nader smutne za sobą pociągnęło skutki. Mianował on z własnego natchnienia 2ch lub 3ch Pułkowników Generałami brygady; lecz że przy téj sposobności pominął Pułkowników 3. i 7. pułku, przeto ci podali się do dymissyi, którą także przyjęto. Oficerowie tych dwóch pułków poszli za ich przykładem, a żołnierze dowiedziawszy się o tym wypadku głośno narkali na niesprawiedliwość i niechcieli żadnéj służby w mieście pełnić. Wtedy Evans wezwał pomocy reszty swego wojska końcem przywrócenia żołnierzy do posłuszeństwa, ale gdy się wszyscy wzbraniali, obawiał się, żeby duch buntowniczy całéj nie ogarnął załogi. Kazał więc bramy miasta pozamykać, a tak buntownicy dwie tylko rzeczy mieli do wyboru, albo z głodu umrzeć, albo się Karolistom poddać. Następnie napisał do Admirała Johna Haja i żądał wojska morskiego, aby buntowników do posłuszeństwa zmusić. Jednak aż do dnia 13. wieczorem żadnéj nie odebrał odpowiedzi. Nie wiemy, co z tego wszystkiego wyniknie, ale część jedna oficerów już się tu znajduje i na zawsze legion opuszcza. Z prostych żołnierzy już 25 ludzi przeszło do Karolistów.

Z Strazburga, dnia 15. Grudnia.

Trybunał Królewski w Kolmarze podał już do wiadomości publicznéj postanowienie swoje względem osób uwikłanych w procesie Xięcia Ludwika Buonapartego. Na wstępie do niego wyrażono: Zważywszy, że zaprzestano procesu wytoczonego przeciw Xięciu Ludwikowi Buonapartemu; że tenże nawet do posłuchania przed kommissarzem wyznaczonym z strony Trybunału pociągnięty nie był, i że w tén sposób względem niego istotnie nic nie było można postanowić; zważywszy, że sędziowie nie mogą się oddalać od zasady równości wszystkich w obliczu prawa; lecz że uwolnienie Napoleona Ludwika Buonapartego jest politycznym czynem rządu, którego Trybunał oceniać nie jest mocen, uwalnia tenże od wszelkiego oskarzenia: Thelina, Courda, Paggiego, Panią Bruc, Cavela, Lafonde i Geslina, i nakazuje, aby wymienione osoby, jeźli są uwięzione, natychmiast na wolność puszczono, wyjąwszy, gdyby je z innego jakiego powodu w więzieniu osadzono. Natomiast stawia Trybunał w stanie oskarzenia: Uaudraja, Laitego, Parquina, Querellesa, Gricourta, Eleonorę Brault, owdowiałą Gordonową, Bruca, i in contumaciam: Dupenhonara, Petrego, Grosa, Schallera, Perciguiego i Lombarda.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 15. Grudnia.

Dowiadujemy się, iż Rząd nasz zaniechał wspierać wyprawę do Eufratu i pozostały statek parowy oddał pod rozporządzenie kompanii wschodnio - indyjskiéj. Pułkownik Chesney ma wrócić do Anglii.

Perth Courier pisze: „Okropnem, lecz niestety prawdziwem jest doniesienie, iż znaczna część zboża w Szkocyi, z powodu niepogody, stoi jeszcze niepożęta na polu.“

Wyspa Sw. Heleny jest zupełnie zaniedbaną od czasu, jak została oddaną Rządowi przez kompanią wschodnio indyjską. Dom Napoleona w Longwood obalił się. Grunt w bliskości ulubionego miejsca przechadzki Napoleona

został odstąpiony dzierzawcom, którzy z morga płacą po 4 funt. szterl.

Globe wyraża: „Słychać, iż Ministrowie postanowili tak postępować, aby wszelkie zatargi między nimi i radykalistami uprzątnęli. Członkowie rządu, oraz stronnicy ich mają mieć zupełną wolność głosowania względem przedmiotów obrad Parlamentu. Jakoż byłoby to najlepszym, a nawet jedynym sposobem, który Ministrowie obrać mogą, dla zapobieżenia, aby przeciwnicy ich nie objęli steru rządu. Radykaliści naturalnie musieli być urażeni, iż ci których przyjaciołmi ich nazywano i których kreskami swemi wspierać usiłowali, powstawali przeciw ulubionym ich planom, a różni członkowie rządu doświadczyli nie dawno, iż utracili zaufanie wyborców swoich, z przyczyny że mieli związane ręce względem pewnych przedmiotów."

Listy z Texas donoszą, iż Santana protestował przeciw nadwerężeniu umowy zawartéj dnia 14. Maja r. b. Prezydent texyjski, Pan Barnett, w długiém piśmie zbija twierdzenia jego.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 10. Grudnia.

Angielski Pułkownik Considine, który (jak wiadomo) był w Stambule, celem organizowania tam wojska sułtańskiego, lecz nie mógł się porozumieć z Rządem tureckim, przybył do tutejszej stolicy, i wkrótce uda się w dalszą podróż do Londynu. Chwali nowo utworzoną milicyą turecką, któréj tylko brakuje zdatnych wyższych oficerów do zupełnego ukształcenia, czemu z czasem może się zaradzić. Według oświadczeń tego Pułkownika, Rząd turecki zwraca szczególniéj uwagę swoją na marynarkę, która jeszcze wiele ulepszeń potrzebuje, albowiem dotąd zupełnie zaniedbano budowy okrętów i ćwiczenia ludzi okrętowych, co jest koniecznem, aby flota była rzeczywiście użyteczną. Atoli niedawno utworzony instytut, celem usposobienia oficerów morskich, jest bardzo stosownym, i czyni nadzieję, iż za kilka lat wyda potrzebną liczbę zdatnych marynarzy. Co się tyczy lepszej budowy okrętów, i to z czasem nastąpi. Tak więc Porta będzie mogła wystawić potęgę morską, która w niczem nie ustąpi potędze morskiéj Mehmeda Alego. Zdaje się, iż ostatnia stanęła już na najwyższym swoim stopniu, bo Vice-Król czynił wielkie usiłowania i teraz z trudnością zdoła ją utrzymywać. Flota egipska zaraz z początku była urządzona na wielką skalę, a siły krajowe ledwo dozwalają, aby dalej w tym stanie zostawała, co dla Porty jest bardzo dogodnem.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 19 Listopada.

Wczorajsza Gazeta turecka Tekwimi Wekaji pisze: „Dla wzmocnienia związków przyjaźni, istnącéj między Wysoką Portą i mocarstwami europejskiemi, Jego Sułtańska Mość daje dygnitarzom i urzędnikom przyjacielskich dworów dowody swojéj łaski i szacunku. I tak: dawniéj już Cesarsko rossyjski Minister spraw zagranicznych i rzeczywisty tajny Radca, JW. Hrabia Nesselrode i kilku innych wyższych urzędników, tudzież znajdujący się w Stambule Poseł tegoż Dworu, JW. Buteniew, Radca poselstwa i sekretarze wraz z tłumaczami, otrzymali stosowne do stopni swoich znaki honorowe z brylantami. Gdy teraz urzędnikom Mocarstw Anglii i Francyi z podobnego powodu dano podobne oznaki; przeto też i Posłowie obudwóch tych dworów, Lord Ponsonby i Admirał Baron Roussin, wraz z osobami do poselstwa ich należącemi, zostali obdarowani ozdobami honorowemi. Nakoniec Jego Sułtańska Mość dał order wysadzany dyamentami byłemu Cesarsko austryackiemu Posłowi Baronowi Ottenfels, pierwszemu Tłumaczowi tegoż dworu w Wiedniu i tamecznym Radcom przy Ministerstwie spraw zagranicznych. Zaszczytne te oznaki dano w różnym czasie wzmiankowanym osobom; lecz niedawno każdemu z nich przesłano ze strony Dywanu dyplom honorowy sułtański."

Wielki Sułtan podał pochwalne pismo do Wedschiszi Baszy Bosnii za to, iż tenże szczęśliwie pokonał buntownika Serschosch Ali.

Stany zjednoczone północnéj Ameryki.

Z Nowego-Yorku, d. 17. Listopada.

Poseł mexykański, Pan Corostizza, wsiadł na okręt ze wszystkiemi osobami, należącemi do poselstwa, i popłynął do Mexyku, oświadczywszy Rządowi naszemu w podanej nocie, iż z względu na środki Prezydenta i usprawiedliwienie ich w piśmie Sekretarza Stanu, Mexyk nie może się spodziewać sprawiedliwości od Zjednoczonych Stanów, gdy terrytoryum jego (prowincya Texas) zostało zgwałcone dla urojonego niebezpieczeństwa, i jeszcze jest gwałconem. Nic mu więc nie pozostaje, jak uważać poslannictwo swoje za ukończone.

Ostatni potomek rodziny Montezuma umarł d. 22. Października w New-Orléans. Na ostatku żył tam z pensyi, którą mu Mexykanie wyznaczyli.
